Rok VII^my^. Nr. 23.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Zielone świątki,* dnia 4. Czerwca 1843.

Religia.

Hymn o Duchu świętym.

(Z łacińskiego *Veni Creator.*)

1.

Przybądź Duchu Stworzycielu,
Dusz ludzkich Nauczycielu,
Racz łaską swoią obdarzyć
Serca, któreś raczył sprawić.

2.

Tyś pocieszycielem zwany,
Darem Bożym mianowany,
Żywém źródłem i miłością,
Ogniem i duszną światłością.

3.

Darów twoich siedm liczymy,
Palcem Bożym być cię wiemy,
Obietnicąś iest oycowską,
Zdobiąc w nas miłość synowską.

4.

Racz dać zmysłom dar światłości,
Pomnażaj w sercach miłości,
A krewkość serca naszego,
Utwierdź mocą Bóstwa swego.

5.

Odpądź od nas czarta złego,
Użycz pokoiu twoiego,
Aby za twoią obroną
Złe odeszło inną stroną.

6.

Racz nam Ojca niebieskiego,
Dać poznać i Syna Iego,
I ciebie Ducha świętego,
Od obu pochodzącego.

7.

Bogu Oycu Wszechmocnemu,
Synowi zmartwychwstałemu,
I z Duchem świętym społecznie,
Niech brzmi chwała na wiek wiecznie!

Hymn powyższy wyięty iest ze śpiewnika kościelnego, wydanego w Krakowie 1838. roku przez X. M. M. Mioduszewskiego, zgromadzenia XX. Missyonarzy, w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Xiądz Adam Długokęcki, zgromadzenia XX. Missyonarzy, cenzor ksiąg duchownych, sądząc ten śpiewnik godnym być druku, tak się o nim wyraża: „Wydawca książki pod tytułem: „Śpiewnik kościelny, czyli: Pieśni nabożne z melodyami w Kościele katolickim używane," bardzo pożyteczną i pierwszą w tym rodzaiu pracę sobie zadawszy, zebrał pieśni duchowne, starożytnością potwierdzone, namaszczeniem pobożności tchnące i ze świętą wiarą katolicką zgodne, w stósowny porządek ie ułożył i melodye ich poważne i pospolitszém używaniem zalecone wynalazł,

aby wierni według przestrogi Ducha św. Bogu iako królowi wszystkiéy ziemi śpiewali mądrze, a do pobożności i cnót świętych wzaiemnie się pobudzali. Książkę więc nineiszą iako zalecaiącą się wyborem pieśni gruntownie nabożnych i ich melodyami, godną być sądzę druku.“

Życzyćby należało, aby książka powyższa między Wiernymi Chrystusowymi, a szczególniéy między Duchowieństwem i Nauczycielami rozpowszechnioną była, w celu obeznania z nią ludu bożego, bo to było powodem Szanownemu Wydawcy do ogłoszenia drukiem wspomnianego śpiewnika; tak się bowiem w przemowie swoiéy wyraża: „Wiadomo każdemu wiernemu, że pienia nabożne, są cząstką czci zewnętrznéy, którą Panu Bogu oddaiemy, że są tak dawne iak i Religia, że ogłaszaią taiemnice i dobrodzieystwa Boskie, że nakoniec są dowodem czci wewnętrznéy, a skutkiem przepełnienia serc naszych miłością Bożą. Lecz, że zazwyczay przechodząc z ust do ust pamięci tylko powierzane bywaią, łatwo zatém polegaią zmienianiu; a w miarę stygnącéy pobożności, częstokroć i zupełnie zapominane bywaią.

„Mamy wprawdzie w niektórych książkach dochowane pieśni dawne, ale z trudna natrafiamy, ktoby ich prawdziwe i pierwotne znał melodye; a co się stało z melodyami dawnemi, to i z dzisieyszemi stać się może. Ta więc uwaga, obudziła we mnie chęć wywiadywania i o melodyach nie tylko pieśni dawnych, ale i teraźnieyszych, i onych zgromadzenia.

„Druga, a ta ważnieysza pobudka była, ułatwić XX. Plebanom nauczanie ludu prawowiernego śpiewów nabożnych, a młodzieży, zostaiącéy po seminaryach, nastręczyć sposobność wczesnego obeznania się z niemi. Lubo się znayduie wiele kościołów parafialnych, w których śpiewanie poważne i buduiące oddawna iest zaprowadzone, gdzie lud wszystek bądź to w czasie Mszy św., bądź podczas innych nabożeństw, wspólnie i zgodnie śpiewa, ale iest nie mało i takich, w których albo nie było używane, albo zupełnie zaniedbane zostało.

„Sama nieraz troskliwość wielu XX. Plebanów o zaprowadzenie porządnego śpiewania ludu zostaie bez skutku dla tego, że im zbywa i na śpiewach potrzebnych i częstokroć na organistach należycie usposobionych. A ztąd pochodzi, że lud staie się ociężałym w uczęszczaniu do kościołów, albo też nudzi się, gdy mu przychodzi w czasie nabożeństw przestawać na samém tylko odmawianiu pacierzy. Nie usłyszysz go równie i pozostałego w domu w dni święte, lub w inne przy lżeyszéy pracy, aby się zabawiał pieśniami nabożnemi; bo nie dosyć, że ich nie umie, ale i nie widzi wzorów zachęcaiących go do tego. Wieleż się nam dziś pozostało pocieszaiących przykładów domowego nabożeństwa, tak niegdyś upowszechnionego, gdzieby się schodzono wspólnie na ranne i wieczorne modlitwy, albo w pewne godziny dnia na odmawianie koronki lub śpiewanie godzinek? Przeznaczamy osobne mieysca do różnych potrzeb i zabaw naszych, mamy pokoie gościnne, bawialne, iadalne i t. p., lecz mamyż choć mały iaki kącik przeznaczony do modlitwy i do rozmowy z Panem Bogiem? samymże tylko żebrakom zostawiemy śpiewanie pieśni i w głos uwielbianie Pana Boga?... O co za różnica od zwyczaiów bogoboynych przodków naszych!

„Trzeci powód, albo raczéy życzenie moie było, ażeby pienia nabożne, a osobliwie te, które nie wszędzie są znane,

tym sposobem upowszechnione być mogły; a tak, by zwolna iednostayność w pieśniach i melodyach zaprowadzoną została. Lecz nie iest moią myślą narzucać komu taki lub inny sposób śpiewania; bo wiem; że to do władzy, a nawet i obowiązku każdego Biskupa należy, przewodniczyć, urządzać i czuwać nad sposobami modlenia się wiernych, ich pieczy od Boga powierzonych. Przedstawiam to tylko, co iest pospoliciéy używane, a mnie wiadome.

„Co się dotyczy zbierania pieśni, nie przywięzywałem się do iednéy tylko książki, ale użyłem rozmaitych, ile ich mieć mogłem, w różnych czasach i mieyscach wydanych; a gdy z trudnością przychodziło znaleść pieśń iaką, któraby we wszystkich zgodnie była wydrukowaną, natenczas trzymałem się albo dawnieyszych wydań, albo mocnieyszego wyrażenia. — Co do wyboru pieśni, te tylko umieściłem, do których melodye były mi wiadome, i którym przystęp do świątyni pańskich dozwolony być może. Nie pominąłem także i tych, które do prywatnego śpiewania służą, iako i łacińskich, które młodzież szkólna śpiewać zwykła. Lubo wiele ieszcze pieśni dobrych znaydować się może, któreby tu mieysce mieć powinny, ale gdy mi nie są wiadome, czasowi się to zostawić musi. W śpiewach podczas Mszy świętéy używanych, które zwykle Mszami nazywaią, przy pomnażaiącéy się coraz ich liczbie, ograniczyłem się do tych tylko, które są i łatwe do śpiewania dla ludu, i po wielu iuż kościołach zaprowadzone.

„Co do melodyi, za naystósownieyszą rzecz osądziłem umieścić ie razem z pieśniami w formacie podręcznym; bo wielka iest niedogodność w wyszukiwaniu onych, gdy są oddzielne, a gorzéy, że łatwo zagubieniu podpadaią. — W oddawaniu przez nóty odrzucałem wszelkie niepotrzebne dodatki, a w tonach pieśni, które w różnych stronach mniéy więcéy odmiennie śpiewane bywaią, poszedłem za powszechnieyszém używaniem. Nadto zbliżałem się, ile można, do śpiewu chóralnego; gdyż ten nie tylko, że iest naypoważnieyszy, ale, że i wiele pieśni pierwiastkowo chórałem ułożonych było. Widzieć się to daie w dawnych melodyach adwentowych, w których prócz chórału ieden nawet ton panuie, nieiako tęskliwy i wywołuiący, a w wielkanocnych, lubo wesołych, smutek się przebiia. Pieśni zaś, które własnéy melodyi nie maią, lub błędnie pod inne podkładane bywaią, zupełnie ominąłem. W użyciu klucza czyli znaku tenorowego, na to zwróciłem uwagę, że zarówno iest zrozumiały tak tym, co śpiew muzyczny, iak i tym, co tylko sam chóralny znaią. — Przy melodyach nie kładłem żadnych napisów, które z nich prędko, które miernie, a które powolnie maią być śpiewane; bo własność śpiewu kościelnego iest, że iak naypowolniéy i z powagą powinien być wykonywany, a przytém używanie łatwo pokaże, gdzieby prędzéy śpiewać należało. Gdy zaś nie wszyscy z nót śpiewać umieią, dla takich będą eksemplarze z samemi tylko pieśniami, a z opuszczonemi melodyami. Wyłożywszy tedy powody, iakie miałem do zbierania pieśni, równie i sposób, w iaki to wykonałem, nie pozostaie mi teraz tylko wezwać wszystkich z Prorokiem do wielbienia Pana Boga: „Póydźcie, raduymy się Panu, śpiewaymy Bogu Zbawicielowi naszemu, uprzedźmy oblicze iego z wyznawaniem, a psalmami śpiewaymy mu.“ Ps. 94.“

Gospodarstwo domowe.

Okrasa z kości.

Nie masz zapewne gospodarza na wsi, któryby sobie, iak to mówią, rokrocznie nie zażgał na okrasę świńska; ale wiele iest bardzo ludzi, co nie posiadaiąc własnego kawałka ziemi, z dziennego tylko żyiąc zarobku, nie są w stanie chować, a tém mniéy tuczyć sobie wieprzka; kupować ci muszą od rzeźnika okrasę. Nie zbywa zaś na takich, co ich nie zawsze stanie na zakupienie śrócika słoniny lub małego sadełka. Sól zwyczayną ich pokarmów bywa okrasą. Tym ia szczególniéy polecam sposób robienia okrasy z kości, których sobie bez żadnéy, albo przynaymniéy nie wielkiéy opłaty, nazbierać mogą. Iest następuiący:

Kości wołowe, świńskie, cielęce, baranie lub inne, obuchem w drobne części ntłuczone, kładą się do naczynia polewanego w takiéy ilości, aby tylko dwie trzecie iego obiętości zaięły, reszta zaś dolewa się czystą wodą. Potém przykrywa się naczynie szczelnie glinianą pokrywką i wstawia się po chlebie zaraz w piec, który się zatyka. Po czterech godzinach wyimuie się naczynie, odcedza się przez durszlak znayduiący się w nim tłusty, kleiowaty odwar do innego naczynia. Pierwsze znowu się nalewa czystą wodą i po chlebie na sześć godzin wstawia do pieca; a po odlaniu drugiego odwaru do pierwszego, powtarza się to samo działanie po raz trzeci i wstawia się naczynie do pieca po chlebie na ośm godzin.

Lubo ten ostatni odwar iest słabszy od dwóch poprzednich, iest iednak także dobry i może być z tamtymi dwoma zmięszany.

Można ten sam skutek otrzymać, gotuiąc kości na wolnym ogniu. Wygotowane zaś kości można sprzedać do młyna, gdzie rozmaite gnaty mielą na mąkę, którey używaią do nawożenia pól.
